

Jan Kochanowski

## Tren XII

Żaden ojciec podobno barziej nie miłował  
Dziecięcia, żaden barziej nad mię nie żałował.  
A też ledwe się kiedy dziecię urodziło,  
Co by łaski rodziców swych takgodne było.  
Ochędźne, posłuszne, karne, niepieszczone,  
Śpiewać, mówić, rymować jako co uczone;  
Każdego ukłon trafić, wyrazić postawę,  
Obyczaje panieńskie umieć i zabawę;  
Roztropne, obyczajne, ludzkie, nierzewniwe,  
Dobrowolne, układne, skromne i wstydlive.  
Nigdy ona po ranu karmie nie wspomniała,  
Aż pierwej Bogu swoje modlitwy oddała.  
Nie poszła spać, aż pierwej matkę pozdrowiła  
I zdrowie rodziców swych Boguporuczyła.  
Zawždy przeciwko ojcu wszystkie przebyć progi,  
Zawždy się uradować i przywitać z drogi,  
Każdej roboty pomóc, do każdej posługi  
Uprzedzić było wszystkie rodziców swych sługi.  
A to w tak małym wieku sobie poczynała,  
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.  
Tak wiele cnót jej młodość i takich dzielności  
Nie mogła znieść; upadła od swejże bujności,  
Żniwa nie doczekawszy! Kłósie mój jedyny,  
Jeszcześ mi się był nie zstał, a ja, twej godziny  
Nie czekając, znowu cię w smutną ziemię sieję!  
Ale pospołu z tobą grzebę i nadzieję:  
Bo już nigdy nie wznidziesz ani przed mojema  
Wiekom wiecznie zakwitniesz smutnymi oczema.